

Dialogi wokół murali. Epizody 2016



OPRACOWANIE PRZYGOTOWANE PRZEZ ZESPÓŁ:

dr hab. Noemi Modnicka

dr Ewa A. Jagiełło

BADACZE:

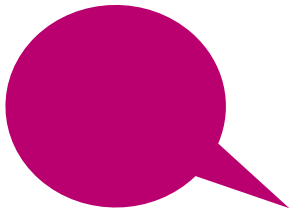
Justyna Badji

Adrianna Sowińska

Agnieszka Sroka

Rafał Wawrzyniak





SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	4
EPIZOD I Bałuty – tworzenie więzi	5
W skrócie	16
EPIZOD II Śródmieście – tworzenie <i>communitas</i>	17
W skrócie	24
EPIZOD III Stary Rynek – tworzenie widowiska	25
W skrócie	38
Zakończenie	39
Aneks	40



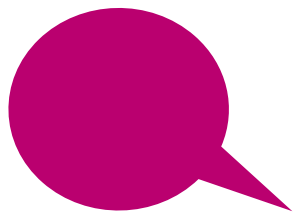
WPROWADZENIE

Jednym z najistotniejszych celów „Dialogów wokół murali 2016” była obserwacja sposobów, w jakie zaplanowane w określony sposób artystyczne interwencje w przestrzeni publicznej wpływają na ludzkie zachowania, jakościowy odbiór przestrzeni czy relacje społeczne.

Działania festiwalowe mają charakter nieciągły – wydarzają się w różnych częściach miasta, a każde z nich ma wyraźnie odmienny charakter i zakres oddziaływania, odnosi się do innych zjawisk i innej społeczności lokalnej. Festiwal „Energia Miasta” zatem to nie spójne i jednorodne wydarzenie, raczej seria swoistych „rozbłysków”, czy inaczej epizodów artystycznych i społecznych, które dopiero składają się na pewną całość. Z tej przyczyny również praca zespołu badawczego miała charakter nieciągły i niejednorodny. W zależności od charakteru i przebiegu obserwowanego wydarzenia artystycznego, dobierane były inne narzędzia i strategie – wywiady swobodne, obserwacja uczestnicząca, ankieta f2f, ankieta internetowa. Konsekwencją takiego podejścia jest również forma porządkowania i prezentacji wyników. W niniejszym opracowaniu przedstawiamy zatem kilka epizodów badawczych, w których obserwujemy odmienne działania artystyczne i inne ich rezultaty. Ich doborem kierowała idea partycypacyjności wdrażana w życie w różnych fazach realizacji projektu – przed rozpoczęciem działań artystycznych, w trakcie ich trwania oraz po ich zakończeniu. Pierwsza z sytuacji miała miejsce podczas realizacji projektów artystycznych na Bałutach, druga w trakcie powstawania muralu „Taurus” w centrum miasta, trzecia natomiast na Starym Rynku.

W każdym z tych epizodów istotną, choć nieco odmienną rolę odgrywają uczestnicy – artyści, odbiorcy i streetartworkerzy, oraz samo medium, czyli dzieło. Wytwarzanie go w przestrzeni publicznej siłą rzeczy jest działaniem społecznym, które inicjuje różnego typu interakcje pomiędzy ludźmi oraz relacje między człowiekiem a przedmiotem-dziełem. Nie każdy z omawianych tu projektów miał charakter partycypacyjny, rozumiany jako zaangażowanie publiczności w proces tworzenia, a jednak wszystkie na najbardziej fundamentalnym poziomie, były związane z miejscem, odnosiły się do niego, językiem sztuki opowiadały jego historię. Prace rozumiane zarówno jako wytwór, jak i jako proces, z założenia miały też angażować odbiorców, pobudzać do wspólnego działania, dzielenia się opowieściami czy tworzenia własnych jakości w interakcjach z dziełem.

Co istotne, zespół badawczy nie prowadził autonomicznych badań, sytuował się na pozycji uczestnika każdej z sytuacji, którą – podobnie jak pozostali aktorzy – współkształtował poprzez działanie. Owo uczestnictwo przybierało różny kształt i intensywność, z założenia jednak przyjmowane strategie bliskie były etnografii czy badaniom w działaniu. Badacze-streetartworkerzy nie tylko pozyskiwali opinie odbiorców czy obserwowali przebieg zdarzeń, ale też animowali, zachęcali do współpracy, wreszcie negocjowali z odbiorcami działań artystycznych. Zebrane podczas tej pracy terenowej informacje zostały następnie poddane analizie. Pozyskany w ten sposób materiał został przedstawiony w trzech odrębnych rozdziałach, stanowiących mikro studia przypadku.



EPIZOD I BAŁUTY – TWORZENIE WIĘZI



Bałuty to szczególna dzielnica Łodzi, obarczona trudną historią, ciesząca się złą sławą wśród łodzian i przyjezdnych, a jednocześnie stanowiąca nieodłączną część składową łódzkiego mitu. Do miasta została przyłączona dopiero w 1915 roku jako olbrzymia, licząca ponad 100 tysięcy mieszkańców wieś. Można powiedzieć, że była ona rewersem sukcesu XIX-wiecznej Łodzi – to tu w strasznych warunkach żyła biedota, przede wszystkim żydowskiego i polskiego pochodzenia, której liczba rosła w tempie proporcjonalnym do rozwoju łódzkiego przemysłu włókienniczego. Bałuty to również miejsce, gdzie podczas II wojny światowej powstało drugie pod względem wielkości na ziemiach polskich żydowskie getto, przez które przeszło ponad 200 tys. Żydów z Polski i Europy Zachodniej. Na jego terenie wydzielono też dwa obozy – dla ludności romskiej oraz dla dzieci i młodzieży polskiej. Ten dramatyczny okres zakończył się w 1944 wywiezieniem ponad 70 tysięcy mieszkańców getta do obozów zagłady.

Po zakończeniu wojny na terenie Bałut pustkę po ludności żydowskiej zaczęli wypełniać Polacy sprowadzający się tu z innych dzielnic Łodzi i innych miast. Jednocześnie jest to okres już nie tak chętnie opisywany w pracach historycznych, tak jakby opowieść o Bałutach urywała się nagle, wraz z tragicznymi wydarzeniami kończącymi II wojnę światową.

Jakie jest miejsce Bałut na społeczno-kulturalnej mapie Łodzi? Czy można mówić o silnej tożsamości tej dzielnicy? Jaka jest relacja pomiędzy przeszłością a teraźniejszością tego miejsca? Te i wiele innych pytań pada w dyskursie prowadzonym przez aktywistów, wielbicieli Bałut, organizacje społeczne i niektórych naukowców. W ów dyskurs postanowiła włączyć się też Fundacja Urban Forms, realizując na Bałutach – w partnerstwie z Ambasadą Izraela w Polsce oraz Centrum Dialogu im. Marka Edelmana – znaczną część działań artystycznych zaplanowanych w ramach Festiwalu „Energia Miasta 2016”. Miał tu pracować uznany twórca z Australii, Stormie Mills, oraz grupa młodych izraelskich artystów street artowych – Nitzan Mintz, Dede oraz Untay. Zgodnie z przyjętymi założeniami, artystyczne działania twórców miały wyrażać ich głos dotyczący historii z jednej strony, z drugiej zaś współczesnej rzeczywistości i sztuki.

Co istotne, Bałuty to dzielnica, w której do tej pory Fundacja Urban Forms zrealizowała niewiele działań. W ubiegłych latach powstał tu zaledwie jeden mural autorstwa australijskiego artysty Shidy. Z uwagi na fakt, że Fundacja od kilku lat świadomie i konsekwentnie prowadzi dialog z mieszkańcami miejsc, w których powstają dzieła sztuki miejskiej, zdecydowano o konieczności nawiązania więzi z bałuckimi społecznościami. Podstawą tworzenia owych więzi był szacunek wyrażający się w dostarczeniu mieszkańcom niezbędnych informacji o zamierzeniach organizatorów i artystów, w pytaniu ich o własne zdanie na ten temat, czy też w próbie wzajemnego zrozumienia krzyżujących się perspektyw. Oto jak ów proces podsumowuje jeden z artystów – Stormie Mills.

*Myślę także, że nie jestem jakimś konkwestadorem sztuki, nie jeżdżę gdzieś, by zostawić tam **SWOJE** imię, odcisnąć **SWOJĄ** pieczęć na czyimś terenie. Uważam, że muszę podchodzić z szacunkiem do przestrzeni, w której działam i do ludzi, którzy tam mieszkają, ponieważ ostatecznie to wszystko jest dla nich. Więc jest to „site-specific” [dopasowane do miejsca], ale jest to również dar, który im daję. Nie jestem już dłużej właścicielem. Mural należy do nich.*

STORMIE MILLS



Mural Shidy na Wojska Polskiego powstał w 2012 roku. Od tej pory Fundacja Urban Forms nie realizowała tu projektów artystycznych aż do roku 2016.

Fot. Archiwum Fundacji

Przed przyjazdem artystów do Polski podjęliśmy zatem działania zmierzające do nawiązania kontaktu ze społecznościami lokalnymi, których te interwencje artystyczne miały dotyczyć w największym stopniu. Naszym celem było poinformowanie ich o planowanych akcjach, porozmawianie o ich sensie, znaczeniu oraz ocenach ze strony potencjalnych odbiorców, wreszcie przedstawienie im twórczości artystów, którzy mieli na Bałutach pozostawić swój ślad. Chcieliśmy również, choćby w symbolicznym zakresie, zebrać wspomnienia dotyczące tego miejsca, przechowywane przez jego współczesnych mieszkańców. Część z zebranych informacji trafiła do briefu przekazanego artystom pracującym nad projektami.

Szukając kontaktu z mieszkańcami, uruchomiliśmy dwa uliczne punkty informacyjne – przy ul. Młynarskiej 7 oraz Organizacji WiN 10. Uczestniczyliśmy też w spotkaniu z mieszkańcami kamienicy, na której ścianach i zabudowaniach w podwórku miały powstać aż 3 prace. Nasze punkty informacyjne odwiedziło 35 osób, z których część przyjęła do wiadomości przekazywane informacje, wyraziwszy jedynie zdawkową opinię na temat planowanych działań, część natomiast zaangażowała się bardziej i zechciała podzielić się swoimi opowieściami na temat Bałut.

Podczas rozmów w ulicznych punktach informacyjnych mieszkańcy Bałut mieli okazję zapoznać się z portfolio artystów, mogli też podzielić się swoimi opowieściami na temat Bałut.

Fot. Agnieszka Sroka



Osoby, które odwiedzały uliczne punkty informacyjne, wypowiadały z reguły pozytywne, a w niektórych przypadkach nawet entuzjastyczne opinie dotyczące pomysłu namalowania murali na Bałutach. Przy okazji wyrażały również swoje zdanie na temat tej dzielnicy i dzieliły się swoimi doświadczeniami wynikającymi z mieszkania tutaj. Większość deklarowała bliski, emocjonalny związek z Bałutami. Nawet osoby, które sprowadziły się tu stosunkowo niedawno, mówiły, że czują się tu jak u siebie. Nie oznacza to jednak, że nie odczuwają czy nie zauważają deficytów tego miejsca. Jednym głosem mówiono o ogromnych zaniedbaniach związanych z pomijaniem Bałut we wszelkiego typu planach remontowych czy rewitalizacyjnych. Mieszkańcy przedstawiali tę dzielnicę jako zapomnianą, żyjącą własnym życiem obszar w Łodzi, w którym od kilkudziesięciu lat prawie nic się nie zmienia.

Dla niektórych uderzająca jest brzydota Bałut, z ich chaotyczną zabudową, podlegającymi postępującemu niszczeniu kamienicami, zakazanymi zaułkami, ulicami wysadzonymi starym brukiem, który gdzieś zastępuje dziurawa, asfaltowa nawierzchnia i wszechobecną szarością. Stąd też wynikała radość mieszkańców na wieść, że na tym terenie pojawią się murale. Te ostanie, zdaniem uczestników Dialogów, mają wysoki potencjał w zakresie estetyzowania miasta, które „ożywiają”, przełamując monotonną szarość łódzkich kamienic i odwracając uwagę od ich opłakanego stanu. Niektórzy spontanicznie przywoływali przykłady udanych interwencji artystycznych – np. łasic (ROA) na Nowomiejskiej czy instalacji „Koncert na wstążki” (Jerzy Janiszewski) na Starym Rynku.



**nic się nie dzieje
brudne podwórka, brzydota
tu są zaszłości
brud, slums, rozpadlina
w moim kwadracie jest bezpiecznie
tu nic się nie zmienia
miasto w mieście
tu było słynne getto
wieczorem mnie pani tu nie ujrzy**

Uczestnicy „Dialogów wokół murali” o Bałutach. Fot. Agnieszka Sroka

Zaledwie jedna osoba wypowiedziała się zdecydowanie negatywnie o projektowanych działaniach wskazując, że Fundacja zamierza sprowadzić artystów z zagranicy i płacić im, podczas gdy w Polsce jest duże bezrobocie i pieniądze powinny być przeznaczane na niwelowanie jego skutków.

Niektórzy z rozmówców podzielili się też z nami swoimi wspomnieniami dotyczącymi dawnych Bałut. Najstarsi z nich pamiętali dzielnicę z lat 50. i 60. Opowiadano o nieistniejącym już krajobrazie ulicy Młynarskiej, gdzie dawniej mieścił się stary, drewniany młyn. W latach 50. już nie działał, ale był miejscem chętnie użytkowanym przez dzieci, które lubiły się tam bawić i spędzać czas po lekcjach. Podobnie zresztą, jak na starych, drewnianych komórkach, które okalały wiele z bałuckich podwórek.

Również przy ulicy Młynarskiej, nieopodal miejsca, gdzie stanął nasz punkt informacyjny, mieścił się niewielki rynek. Przywożono tu na zaprzężonych w konie wozach nowe siano do materaców, stare zaś palono na specjalnym placu. Ważne były zasady bezpieczeństwa, obok ogniska stały zawsze beczki z wodą, na wypadek ewentualnego pożaru. W pobliżu mieściły się stajnie, a przy Młynarskiej 2 – żydowska szkoła.

Opowiadano, że zauważalna różnica w jakości życia przy ulicy Młynarskiej nastąpiła ok. 40 lat temu. Kocie łby pokryto asfaltem, założono kanalizację i system wodociągowy, drewniane toalety na podwórku zastąpiono ubikacjami na klatkach schodowych. Problem w tym, że od tego czasu niewiele się zmieniło. Przetrwały nawet niektóre punkty usługowe, które działały tu „od zawsze”, np. zakład szewski przy ulicy H. Berlińskiego. Pamięć o przeszłości dzielnicy, jak również o dawnych zakładach usługowych, do których wejścia mieściły się w ścieżkach rogach bałuckich

kamienic, pobudził wśród mieszkańców amerykański film kręcony w okolicach Młynarskiej, w dekoracjach odtwarzających dawne realia.

O przeszłości wypowiadały się też osoby w średnim wieku, których dzieciństwo przypadało na lata 70. i 80. Podkreślano, że jeszcze w nie tak odległej przeszłości dzieci spędzały dużo czasu na ulicy, uczestnicząc całą grupą w różnych zabawach podwórkowych, takich jak np. „guma” czy „kapsle”.

Przypomniano sobie też dawną, osobliwą zabawę młodych chłopaków mieszkających przy dzisiejszej ulicy Organizacji WiN. Polegała ona na tym, że stawiali oni na chodniku, blisko drewnianych słupów telefonicznych i mieli ze sobą żyłki, przełamane wzdłuż na pół. Potrafili przez cały dzień strzelać nimi z palców w drewniane słupy, tak by się w nie wbijały. Gdy ktoś przechodził, przestawali to ostentacyjnie robić na chwilę przed tym, kiedy przechodzień miał ich minąć, by powrócić do tej rozrywki tuż za jego plecami.

Jeden z rozmówców wspominał też, że kiedyś na ulicy Organizacji WiN mieścił się dom poprawczy, w którym około 30 lat temu wybuchł bunt wychowanków. Trwał on trzy dni, w trakcie których młodzi chuligani prowadzili regularną walkę z milicją wyrzucając wyposażenie swoich pokoi przez okno. Wkrótce po stłumieniu buntu mieszkańcy „poprawczaka” zostali przeniesieni w inne miejsce, a budynek, w którym mieścił się ośrodek, zburzono.



Murale stworzone w ramach programu „Dzieci Bałut”. Źródło: dziecibalut.pl

Ważnym tłem działań artystycznych na Bałutach była żydowskość tej dzielnicy. Trójka z czterech zaproszonych artystów pochodziła z Izraela i miała wpisać swoją artystyczną wypowiedź właśnie w ten kontekst. Dlatego uważnie przysłuchiwałem się, w jaki sposób na temat żydowskiej przeszłości okolic, w których mieszkają, wypowiadali się nasi rozmówcy.

Wiedza o żydowskich korzeniach tego miejsca, jak i związków Żydów z Łodzią, była powszechna. Obszar, gdzie prowadziliśmy akcję informacyjną, nazywany był „pożydowskimi terenami”. Pamiętano o tym, że na Bałutach mieściło się w czasie II wojny światowej getto. Niektórzy – mówiąc o muralach – wskazywali na program Dzieci Bałut polegający na przenoszeniu zdjęć bardzo młodych mieszkańców getta oraz obozów funkcjonujących w jego ramach, uznając go za cenną inicjatywę wyrażania trudnej przeszłości poprzez język sztuki. Twierdzono też, że pomysł zaproszenia artystów z Izraela jest trafny, wpisuje się bowiem w charakter miejsca i tworzy przestrzeń do świeżego spojrzenia na jego historię.

Jak można przypuszczać niebagatelną rolę w upowszechnianiu tej wiedzy mają lokalne organizacje, a zwłaszcza Centrum Dialogu im. Marka Edelmana, podejmujące różne inicjatywy edukacyjne i społeczne wśród mieszkańców Bałut. W związku z jakościowym charakterem prowadzonych przez nas działań nie jesteśmy w stanie stwierdzić, na ile wiedza oraz pozytywne – a przynajmniej neutralne – nastawienie jest rozpowszechnione w tych społecznościach lokalnych pod wpływem tych działań społecznych.

Kolejne rozmowy przeprowadziliśmy wśród społeczności kamienicy, na której ścianach miały powstać murale. Podczas spotkania jej przedstawiciele – poinformowani już wcześniej przez pomysłodawcę działania – z dużą aprobatą wypowiedzieli się na temat planowanej interwencji oraz pomysłu zaproszenia do współpracy młodych artystów z Izraela. Wykazywali się też znajomością łódzkich murali, spontanicznie wskazując ich lokalizacje podczas oglądania portfolio Fundacji. Do największych korzyści płynących z faktu zamieszczenia murali w obrębie kamienicy i podwórka zaliczano, rzecz jasna, zwiększenie estetyki budynku i przyjemność płynącą z obcowania na co dzień z interesującymi dziełami sztuki. Uczestnicy spotkania opowiadali również, że całkiem niedawno mur okalający ich posesję został „ozdobiony” dużym napisem „WIDZEW” wykonanym przez kibiców, co wzbudziło pewne emocje mieszkańców, jako nieuprawnione działanie. Tym bardziej cieszone się z możliwości zamieszczenia na ścianach budynku i okalającej go struktury dzieł sztuki, które lepiej wpiszą się w miejsce i powstaną za przyzwoleniem jego właścicieli.

Podczas rozmów z mieszkańcami dowiedzieliśmy się też, jak wyglądały początki zainteresowania tej społeczności lokalnej muralami, prowadzące do nawiązania współpracy z Fundacją. Podczas gruntownego remontu kamienicy jej mieszkańcy natrafili na starą walizkę z nazwiskiem Szwarc. Przeprowadzone przez nich badania przyniosły ciekawe rezultaty. Okazało się, że w tym miejscu mieszkała wybitna postać – Halina Szwarc. Poznawszy burzliwą historię



Halina Szwarc (z domu Kłęb) – urodziła się w Łodzi w 1923 roku. W wieku 16 lat, podczas II wojny światowej postanowiła wstąpić do konspiracji i z czasem stała się jednym z ważniejszych polskich agentów. W 1944 roku trafiła do kobiecego więzienia przy ul. Gdańskiej 13 w Łodzi, gdzie – pomimo gestapowskich tortur nie wydała żadnego ze współpracowników. Po wojnie ukończyła studia medyczne i rozpoczęła karierę akademicką na Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. W konsekwencji swoich zainteresowań gerontologią, wprowadziła do Polski system Uniwersytetów Trzeciego Wieku. Zmarła w 2002 roku, w wieku dziewięćdziesięciu lat.

Źródło: Krystyna Bielowska, UTW Warszawa

jej życia, postanowiono uczcić jej pamięć poprzez stworzenie na jednej elewacji budynku muralu upamiętniającego tę niezwykłą kobietę. W ten sposób został nawiązany pierwszy kontakt z Fundacją i zrodził się pomysł na wspólne działanie.

”

I tym sposobem trafiłem na Halinę Szwarc. (...) zacząłem drążyć ten temat i wciągnęło mnie. (...) byłem zachwycony, co ona robiła jako bardzo młoda dziewczyna. I myślałem, co by tu zrobić. Może mural, tablica, ale temat upadł. A po jakimś czasie znowu wróciłem do tego. I czytałem w prasie o Urban Forms, no i zadzwoniłem z głupia frant. (...) Opowiedziałem historię i pani prezes się tym zainteresowała. (...) zainspirowała mnie, żebym się zgłosił do fundacji E, polsko amerykańskiej, integrującej seniorów. I napisaliśmy jakiś biznes plan i nasz projekt z murem dostał finansowanie. I to będziemy realizować. A przy okazji powstał pomysł wykorzystania drugiej ściany. I nie było obiekcji ze strony lokatorów. I w ten sposób będziemy mieli 3 ściany wykorzystane.

Pomysł stworzenia dodatkowych murali w ramach Festiwalu pojawił się zatem w dialogu z Fundacją i został bez sprzeciwów przyjęty przez mieszkańców kamienicy. Po przyjeździe artyści, którzy mieli wykonać tu swoje dzieła, zostali niezwykle ciepło przyjęci przez lokalną społeczność. Aby się lepiej poznać, sąsiedzi zorganizowali składkowe przyjęcie na podwórku, każdy przyniósł jakąś polską potrawę, na stole pojawiły się też domowej roboty nalewki. Ten wieczór, jak i cały czas pracy nad muralami, podczas którego artyści spotykali się ze wsparciem i życzliwością ze strony mieszkańców kamienicy, stały się dla nich ważnym doświadczeniem, które – jak deklarowali w wywiadzie – „zapamiętają do końca życia”. Na zakończenie mieszkańcy zorganizowali niewielki wernisaż i wymienili się upominkami z gośćmi z Izraela.

Podczas tworzenia prac pojawił się problem związany z tagiem Widzewa na jednej ze ścian, na której miał powstać wiersz Nitzan Mintz. Został on zamalowany przez artystkę, co spotkało się z otwarcie manifestowanym sprzeciwem kibiców. Ostatecznie – dzięki podjętym działaniom w postaci rozpowszechniania informacji o celach projektu, a przede wszystkim mediacji Prezesa widzewskiego klubu – konflikt został zażegnany. Jednak uwagę zwraca solidarna postawa mieszkańców w trakcie jego trwania. Czuli się oni zobowiązani do ochraniania artystki, zwanej przez nich żartobliwie „Kruszyną”, przed ewentualną agresją kibiców.

W przypadku ulicy Organizacji WiN 10 działania artystyczne realizowane były za aprobatą i przy współuczestnictwie żytej już ze sobą wspólnoty. Okazała się ona jednocześnie na tyle otwarta, że potrafiła nawiązać więzi z artystami, towarzyszyć im podczas procesu tworzenia obrazów i wierszy oraz wspierać, kiedy pojawiały się problemy.

Napis na murze, który został zastąpiony wierszem Nitzan Mintz. Fot. Archiwum FUF



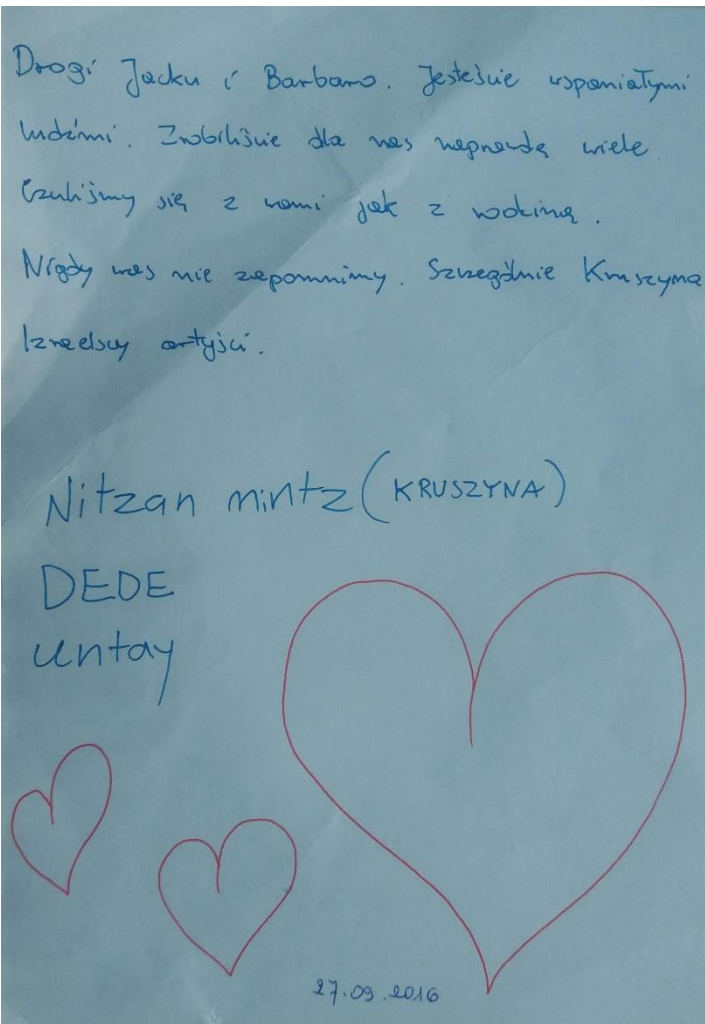
”

Siedzę sobie w domu, puk, puk, wchodzi Nitzan z kwiatami. Pyta o żonę, zostawiła kwiatki z podziękowaniami. (...) Myśleliśmy, co im kupić na pamiątkę. Kupiłem więc torby bałuckie. Włożyłem te albumy fotograficzne, powiesiłem to na płocie (...). Co się okazało, że oni pod drzwiami pozostawiali róże z podziękowaniami. Bardzo mili, kontaktowi ludzie bez podziału, bez żadnych takich [z wywiadu z panem Jackiem].

Dla mnie to było duże zaskoczenie (...) Myślałam, że po prostu przyjedziemy, przywitamy się z sąsiadami, zabierzemy się do roboty i tyle. (...) A oni nas zaskoczyli. Przygotowali kolację i wyglądało na to, że wszyscy mieszkańcy kamienicy przygotowali coś do jedzenia... Wszyscy dbali o nas przez te dni, przynosili nam jedzenie i wszystko, czego potrzebowaliśmy. Naprawdę o nas dbali. I to było niesamowite, z niektórymi czułam się jak z rodziną. Naprawdę uwielbiam ich [z wywiadu z Nitzan].



Fot. Paweł Trzeźwiński



Osobną kwestią był odbiór stworzonych prac przez społeczność lokalną. Wiersz napisany przez Nitzan Mintz w języku polskim i hebrajskim na murze okalającym posesję oraz drewnianych drzwiach komórek został bardzo ciepło przyjęty przez mieszkańców. Wskazywano na to, że jest to w Łodzi pierwsze dzieło wpisujące się w nurt poezji ulicznej, które zostało stworzone celowo dla konkretnego miejsca. Zauważano też, że wiersz wywołuje zainteresowanie przechodniów i pobudza do tworzenia własnych interpretacji. W ocenach tej pracy pobrzmiewała akceptacja i duma.

”

*Miałem taki przypadek jak Nitzan kończyła, stanęła młoda dziewczyna i długo czytała, bo to jest taki zlany tekst. Potem pytała, kto to napisał. Ja mówię, to jest artystka z Izraela. Ładne, mówi, ładne. Nawet dzieciaki podchodzą z klas młodszych, zagadywały z nią, z Nitzan (...) Budzi zainteresowanie, ludzie się zatrzymują, nawet policjanci sobie czytali (...).
Ja myślę, że jesteśmy pierwsi w Łodzi, którzy pozwolili zrobić poezję na mury. Ja jestem za tym, żeby takie mury wierszami zapisywać.*

Pewne kontrowersje wzbudził natomiast mural autorstwa Dede, który powstał na zachodniej elewacji budynku i przedstawia stały motyw w twórczości tego autora – plastry. Pomimo świadomości, że to do autora należy podejmowanie najistotniejszych decyzji, na początku przedstawienie to wywołało konsternację i rozczarowanie. Spodziewano się raczej figuralnego, bardziej żywego muralu, takiego jak inne dzieło Dede, namalowane przy ulicy Młynarskiej 15. To ostatnie było zdecydowanie wyżej oceniane przez mieszkańców, podkreślano jego wartość artystyczną, której osiągnięcie wymagało kunsztu i zaangażowania. Dopiero rozmowy o muralu przedstawiającym plastry oraz próby zrozumienia jego znaczenia doprowadziły do – przynajmniej częściowej – akceptacji dzieła.

”

Moglibyśmy plastry na orła zamienić, A ten orzeł wymagał wielkiego kunsztu, musiał się tam mocno napracować. No, ale na to nie mamy wpływu. Ludzie byli zdziwieni, pytali, co to jest i się tłumaczyło, że to są plastry mające leczyć rany powojenne. Bo ja się temu przyglądałem i zastanawiałem, co to jest, bo my projektu nie widzieliśmy. Nasza administratorka od razu załapała, że to są plastry. Dlaczego akurat plastry? Pewno goją rany. Tak sobie myślę, tak strzeliłem i tak zostało.

Artysta z Australii, Stormie Mills, został również życzliwie przyjęty przez mieszkańców najbliższej okolicy. Jak opowiadał w wywiadzie dla Fundacji Urban Forms, jedna z lokatorek codziennie przygotowywała mu kawę, inni z uśmiechem przyglądali się jego pracy. Pewna kobieta natomiast przychodziła pod ścianę, aby rysować Stormiego Millsa, malującego mural dla Bałut. Choć nie wszyscy potrafili się porozumieć po angielsku z artystą, ciepłe opinie o muralu „Dziękuję” przekazywali za pośrednictwem pracowników Fundacji. Uznawano, że mural przedstawiający uścisk dwóch Zaginionych Olbrzymów ciekawie wpisuje się w miejsce, jest wieloznaczny, a dla niektórych nawet wzruszający.

Otwarcie tego muralu odbyło się podczas „Bigła na Młynarskiej”, czyli cyklicznej imprezy organizowanej przez Centrum Dialogu im. Marka Edelmana. Przy tej okazji Fundacja zorganizowała dodatkowe działanie – warsztaty graffiti. Praktyczną ich część poprowadził znany łódzki artysta street artowy Meisa461, wspierany przez doktorantów Instytutu Filozofii UŁ. W wyniku wspólnego projektowania i prac malarskich na murze przy ul. Młynarskiej powstał efektowny, wielokolorowy napis „Bałuty”. Graffiti miało być klamrą, swoistym podsumowaniem współdziałania artystów, organizatorów oraz mieszkańców Bałut wokół serii interwencji artystycznych na tym terenie.

Na zdjęciach obok: warsztaty street artu podczas „Bigła na Młynarskiej” oraz realizacja muralu „Dziękuję” Stormiego Millsa, Fot. Archiwum FUF

Oczywiście, istnieje ogromna bariera językowa, ponieważ nie mówię po polsku. Ale mnóstwo ludzi przychodziło i próbowało zadawać mi pytania, a ja nie potrafiłem skutecznie się z nimi porozumieć. Jeden gość zaczął bić brawo (...). Była też pewna dziewczyna (...), która przychodziła każdego ranka, kiedy pracowałem, siadała z kubkiem kawy i obserwowała mnie kiedy malowałem. I nagle przedwczoraj zrobiła mój szkic i powiedziała: <Poranki, w których malowałeś, były naprawdę miłe. Dziękuję ci>.

STORMIE MILLS

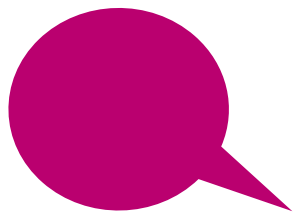


W skrócie

1/ Bałuty – obszar o trudnej przeszłości – był miejscem, gdzie Fundacja Urban Forms przeprowadziła do tej pory niewiele działań artystycznych. Podczas Festiwalu „Energia Miasta 2016” zaplanowano tu kilka interwencji artystycznych, które miały odnosić się do specyfiki miejsca. Bałuty odwiedziła trójka młodych artystów z Izraela oraz uznany twórca z Australii.

2/ Zgodnie z wypracowanym modelem realizacji projektów artystycznych w przestrzeni publicznej Fundacja Urban Forms zainicjowała dialog ze społecznościami lokalnymi. Zorganizowane zostały dwa uliczne punkty informacyjne, w których nie tylko rozmawialiśmy o planowanych projektach, ale również o przeszłości Bałut zachowanej we wspomnieniach jej mieszkańców. Dialog ze społecznościami lokalnymi podjęli również artyści. Twórcy z Izraela bardzo żyli się z mieszkańcami jednej z kamienic, na której ścianach powstawały murale i byli przez nich wspierani podczas malowania dzieł. Pomimo bariery językowej w interakcje wchodzili także okoliczni mieszkańcy ze Stormiem Millsem, który odczuł ich życzliwość i zainteresowanie.

3/ Obserwowany przez nas proces wytwarzania więzi poprzez realizację projektu artystycznego toczył się równolegle na kilku poziomach. Po pierwsze, na poziomie racjonalnym, poprzez wymianę informacji, myśli, wyrażanie opinii, wspólne poszukiwanie znaczeń. Po drugie, na poziomie emocjonalnym i interpersonalnym, dzięki zaangażowaniu mieszkańców podczas przebiegu prac i wchodzeniu w interakcje z artystami. Po trzecie wreszcie, na poziomie estetycznym, w którym medium stanowiło dzieło, traktowane przez mieszkańców jako „własne” i wrastające w lokalny krajobraz.



EPIZOD II ŚRÓDMIEŚCIE – TWORZENIE *COMMUNITAS*



OPIEMME I TAURUS I JARACZA 20

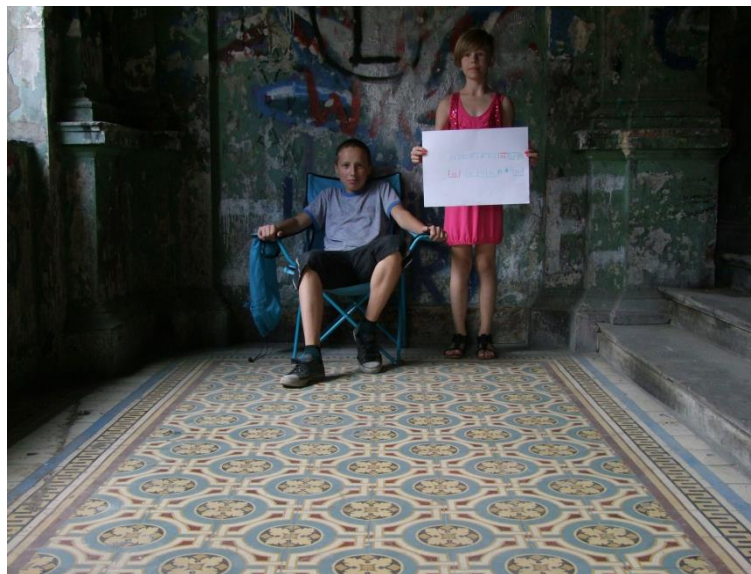
Kolejna z analizowanych interwencji artystycznych miała miejsce w Śródmieściu Łodzi, w tzw. kwartale Włókiennicza. Jest to obszar szczególnie bliski Fundacji, z uwagi na realizację przez nią w 2015 roku szeroko zakrojonego projektu partycypacyjnego, odnoszącego się do procesu rewitalizacji centrum miasta. Kwartal Włókiennicza-Wschodnia-Jaracza-Kilińskiego to obszar nękany wieloma problemami o charakterze społeczno-ekonomicznym. Pracownicy Fundacji organizowali tu spotkania sąsiedzkie, tzw. „Fajranty po Łódzku”, których celem było nie tylko poinformowanie mieszkańców o zbliżających się zmianach, ale też pozyskiwanie wiedzy o ich potrzebach i problemach. W trakcie Fajrantów mieszkańcy kwartału pytali wielokrotnie o możliwość stworzenia muralu w tej okolicy, a przedstawiciele Fundacji obiecywali, że powrócą tu z projektem artystycznym.

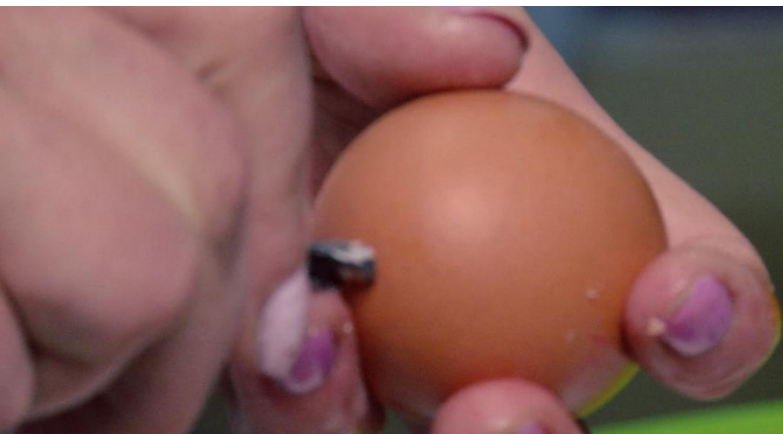
Nawiązanie więzi i współpraca ze społecznościami lokalnymi w 2015 roku zainspirowała organizatorów do realizacji bardziej złożonego, zorientowanego partycypacyjnie projektu „Taurus” autorstwa włoskiego artysty – Opiemme. Zarówno na poziomie symbolicznym, jak i na poziomie działań społecznych projekt odnosił się do charakteru okolicy, jej problemów oraz procesów, którym aktualnie podlega. Jego punktem kulminacyjnym było wspólne tworzenie muralu przez artystę, mieszkańców kwartału Włókiennicza oraz innych części Łodzi.

Kwartał Włókiennicza, jak wspomniano wyżej, dotykają różne – często bardzo poważne – problemy związane z dziedziczną biedą, bezrobociem, alkoholizmem i podobnymi zjawiskami. Te, niejednokrotnie dramatyczne, ludzkie historie rozgrywają się w szczególnej scenerii – pięknych, ale całkowicie zdewastowanych dziewiętnastowiecznych kamienic, które pierwotnie zamieszkiwane były przez zamożne mieszczaństwo.

Obecnie kwartał podlega procesowi rewitalizacji. Ciesząca się złą sławą ulica Włókiennicza ma zostać przekształcona w elegancki wódnik otoczony starannie odnowionymi budynkami. W warstwie deklaratywnej obecnym mieszkańcom mają być udzielone różne formy pomocy, które wspierać będą proces wydobywania się z problemów. Praktyka pokazuje jednak, że działania rewitalizacyjne niosą ze sobą poważne zagrożenie gentryfikacją, czyli wypieraniem uboższej ludności z odnawianego obszaru i zastępowaniem jej lepiej sytuowanymi przedstawicielami klasy średniej.

Fot. Archiwum Fundacji Urban Forms





Projekt „Taurus” rozpoczął się od przygotowania blisko 300 wydmuszek, które następnie zostały wypełnione różnokolorową farbą. Z jajek pozostałych po zrobieniu „bomb graffiti” usmażono omlety, którymi częstowano mieszkańców podczas akcji informacyjnej oraz wspólnego malowania muralu.

Kadry z video obrazującego proces powstawania wydmuszek z farbą. Fot. Yoicik Group



Wspólne malowanie poprzedziła akcja informacyjna. Streetartworkerzy rozdawali ulotki zawierające podstawowe informacje o planowanym następnego dnia działaniu, artyście oraz organizatorze. Przede wszystkim starali się dotrzeć do mieszkańców tej okolicy, których w największym stopniu projekt dotyczył. Przy okazji częstowali też pierwszą partią gigantycznego omleta, który powstał z jajek zużytych na wydmuszki z farbą. Podczas akcji informacyjnej rozdano ok. 100 ulotek.

Reakcje osób, które z nami rozmawiały, były z reguły bardzo pozytywne. Wyrażano zaciekawienie i uznawano pomysł angażowania łodzian do tworzenia „łódzkiego muralu” za bardzo trafny. Podkreślano również, że będzie to pierwsze tego typu działanie w Łodzi i żartowano, że to „akcja z jajem” nie tylko w sensie dosłownym, ale i przenośnym.

Równolegle do działań streetartworkerów informacje rozpowszechniane były również za pośrednictwem strony www oraz Facebooka, aby dotarły do jak najszerszego grona potencjalnych zainteresowanych. Pozytywne komentarze, jakie pojawiły się pod postem, jak i duża liczba polubień, wskazują na bardzo dobry odbiór planowanego działania.





Przed wspólnym malowaniem Opieemme przygotował ścianę, na którą naniósł część muralu przedstawiającego konstelację Byka. W centralnej części przedstawienia zamieścił duże, czarne koło z napisem WINA. Przy wyborze tego słowa kierował się informacjami dotyczącymi charakteru tego kwartału, które pozyskał od pracowników Fundacji realizujących w 2015 roku projekt partycypacyjny.

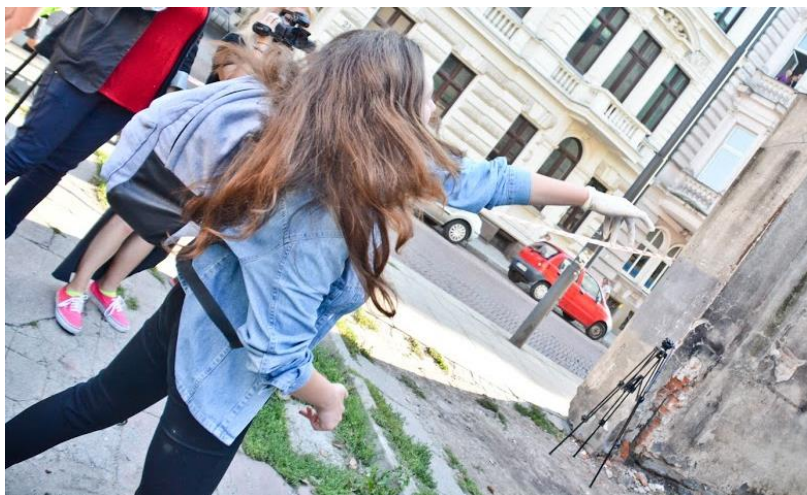
Zgodnie z przyjętymi założeniami, uczestnicy wydarzenia, rzucając jajkami z farbą do celu, mieli wypełnić kolorami czarne koło i „zamalować” napis o negatywnym wydźwięku, by następnie artysta mógł go zastąpić innymi słowami.

Napis „wina”, w który celować będą uczestnicy performansu. Fot. Paweł Trzeźwiński

EPIZOD II Śródmieście – tworzenie *communitas*

Zgodnie z oczekiwaniami udało się zachęcić do udziału w akcji bardzo różne osoby. „Bombami” z farbą rzucały dzieci i dorośli, studenci, dziennikarze, mieszkańcy okolicznych kamienic, mężczyźni spotykający się na piwie w tzw. Ciechocinku, czyli na rozległym podwórku łączącym ulice Jaracza i Włókienniczą. W interpretacji tego wydarzenia można by zastosować kategorię *communitas*, wprowadzoną do nauk społecznych przez Victora Turnera. To stan, w którym zostają zniesione podziały, a uczestnicy danego zdarzenia doświadczają nieoczekiwanej wspólnotowości pojawiającej się ponad podziałami i niezależnie od ich statusu w normalnym, codziennym życiu. *Communitas* to zjawisko przejściowe, krótkotrwałe o antystrukturalnym charakterze, które może być powoływane właśnie przez działania performatywne, zwłaszcza wpisujące się w nurt sztuki kontrkulturowej, czyli z założenia antystrukturalnej. Oto jak podsumował doświadczenie uczestnictwa w tym zdarzeniu, inny artysta street artowy, Stormie Mills, który w tym czasie również współpracował z Fundacją:

(...) moment połączenia, spotkania, zmienia wiele dla wielu ludzi i dla mnie – to jest naprawdę ważne. Jak wczoraj, kiedy byliśmy z Opim w czasie wydarzenia z jajkami. Był tam starszy facet, który wpatrywał się w stół z jajkami i w to, co zostało zrobione z jajek. Podeszedłem do niego i powiedziałem: „poczęstuj się”. Wziął coś do zjedzenia i zaczęliśmy rozmawiać w kilka osób i być może odszedł stamtąd nieco mniej samotny – miejmy nadzieję (...) I to jest właśnie wspaniałe w sztuce – to okazja dla zupełnie obcych sobie ludzi, by podzielić się czymś ze sobą. To jest dla mnie bardzo ważne.



Ostatnim z działań prowadzących do powstania muralu było wyrównanie koloru koła oraz naniesienie dwóch nowych słów na zamalowany napis WINA. Tym razem na kolorowym tle pojawiły się słowa po polsku oraz angielsku – MOŻLIWOŚCI i DESTINY. Jak tłumaczył Opieemme, mają one w symboliczny sposób i siłami społeczności znosić odium ciężące na tym miejscu i otwierać je na lepszą przyszłość.

Zgodnie z koncepcją autora, zatytułowana „Byk” (*Taurus*) praca, sytuująca się na pograniczu obrazu, tekstu oraz performansu, odwołuje się zarówno do historii, jak i współczesności kwartału Włókiennicza. To tu mieszkał kiedyś najslawniejszy łódzki architekt – Hilary Majewski. Kamienica przy ulicy Włókienniczej 11 – pomimo poważnych zniszczeń – wciąż nosi ślady dawnej świetności. Ten przedstawiciel historyzmu w znacznym stopniu ukształtował – dzięki swoim projektom – charakter centrum miasta. Znak zodiaku urodzonego 15 maja 1838 roku architekta zainspirował OPIEMME do wyboru konstelacji Byka stanowiącej temat dzieła. Jednak jej symbolika nawiązuje również do intensywnych przemian dotyczących ten fragment Łodzi, przemian, które powinny przynieść przede wszystkim pozytywne efekty dla zamieszkujących go społeczności lokalnych.

”

Byk symbolizuje tkwiącą w naturze siłę i odzyskiwanie vitalności. Pojawia się na niebie jesienią i osiąga pełnię wiosną, wraz z odradzającą się przyrodą. Symboliczne znaczenie muralu zostanie wzmocnione dzięki posadzeniu pod ścianą roślin.

OPIEMME

Fot. Paweł Trzeźwiński

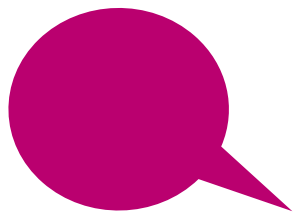


W skrócie

1/ Kwartal Włókiennicza to miejsce, w którym Fundacja Urban Forms działa od roku, realizując szeroko zakrojony proces partycypacyjny. Nawiązanie więzi z mieszkańcami, poznanie ich perspektywy oraz złożone w 2015 roku obietnice zaowocowały pomysłem zorganizowania tu działania artystycznego o partycypacyjnym charakterze.

2/ Projekt „Taurus”, którego autorem był włoski artysta Opieemme, zakładał włączanie mieszkańców w proces malowania. Wspólnymi siłami łądzianie z różnych grup społecznych pokryli stygmatyzujący napis WINA, tworząc różnokolorowe wypełnienie okręgu symbolizującego gwiazdę Aldebaran - czerwonego olbrzyma mieszczącego się w konstelacji Byka. Na wspólnie stworzonym tle pojawiły się nowe wyrazy – MOŻLIWOŚCI i DESTINY. To ostatnie słowo – w polskim tłumaczeniu „przeznaczenie” artysta rozumie raczej jako aktywny, podmiotowy wybór określonej ścieżki niż jako z góry zaplanowaną trajektorię, którą człowiek – bierny przedmiot – podążałby na skutek zapisanego mu w gwiazdach losu.

3/ Performans przyciągnął wielu chętnych do rzucania jajkami z farbą. Artysta wskazywał na jego nieco kontrkulturowy aspekt i nazywał „aktem legalnego wandalizmu”. Być może właśnie ten wymiar sprawił, że wydarzenie pozwoliło wytworzyć nagłą, nieoczekiwaną i żywiołową wspólnotowość nazywaną w naukach społecznych *communitas*. Uwagę zwraca również charakter interwencji artystycznej, nawiązującej do tradycyjnego obrzędu przejścia, ściśle zresztą powiązanego z koncepcją *communitas*. Status miejsca stygmatyzowanego, symbolizowanego przez napis WINA, zostaje zniesiony poprzez wspólne działanie noszące znamiona fazy przejściowej (liminalnej), następnie ustanawiany jest pożądany, nowy porządek wyrażany poprzez całość dzieła i nowe słowa.



EPIZOD III STARY RYNEK – WYTWARZANIE WIDOWISKA



**JERZY JANISZEWSKI | KONCERT NA
WSTAŻKI | STARY RYNEK**

Ostatni z epizodów dotyczy interwencji artystycznej na Starym Rynku w Łodzi, która została przeprowadzona przed Festiwalem „Energia Miasta 2016” w partnerstwie z Łódzkim Centrum Wydarzeń. Na początku sierpnia 2016 roku powstała tu instalacja autorstwa wybitnego, polskiego twórcy mieszkającego i pracującego obecnie w Hiszpanii – Jerzego Janiszewskiego.

Do tego działania Fundacja Urban Forms przygotowywała się przynajmniej od dwóch lat. Pierwszym krokiem w stronę aranżacji pustej płyty Rynku było przeprowadzenie w 2014 roku badań jakościowych z elementami planowania partycypacyjnego. Ich uczestnicy zgłaszali wówczas m.in. potrzebę estetyzacji tej przestrzeni oraz wprowadzania do niej różnego typu dzieł sztuki. Postulat ten udało się zrealizować dwa lata później. W związku z silnie społecznym charakterem całego procesu ważnym dla organizatorów było poznanie opinii i ocen mieszkańców Łodzi oraz przybyszów z innych miejscowości na temat instalacji.

W celu dotarcia do tych opinii zastosowaliśmy dwie strategie badawcze. Najpierw na Starym Rynku i w jego bezpośrednim sąsiedztwie (na przylegających ulicach i w Parku Staromiejskim) pracowali ankieterzy, przeprowadzający wywiady kwestionariuszowe (F2F). W tej odsonie badania zebrano 107 wywiadów. Następnie, po skorygowaniu pytań w odniesieniu do innego kontekstu badania, skonstruowano ankietę internetową (CAWI), która rozpowszechniania była głównie poprzez media społecznościowe. W badaniu internetowym wzięło udział 170 osób.

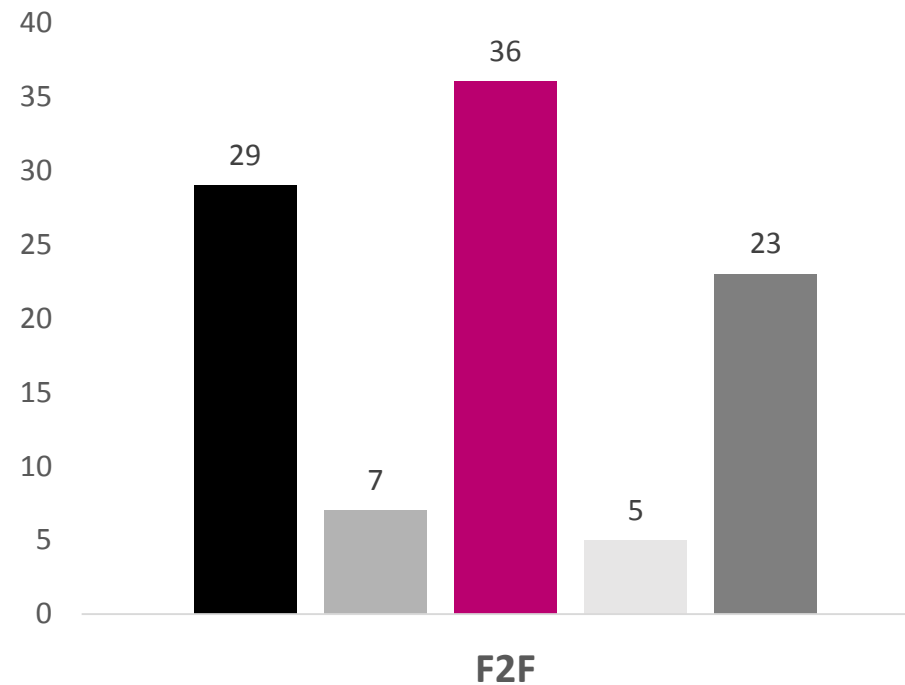
Zgodnie z koncepcją Jerzego Janiszewskiego, instalacja „Koncert na wstążki” utrzymana jest w estetyce radości. Ma wzbudzać pozytywne emocje, skojarzenia, wspomnienia oraz służyć społecznej integracji. Ulokowanie jej na Starym Ryнку w Łodzi jest sposobem na przywrócenie tej przestrzeni mieszkańcom i zwrócenie uwagi na potencjał, jaki się w niej zawiera.

Fot. Archiwum Fundacji Urban Forms

W obu typach badań pytano o sposób użytkowania przestrzeni Starego Rynku. W trakcie wywiadów kwestionariuszowych uczestnicy proszeni byli o wskazanie najistotniejszych powodów, dla których pojawiają się w tej okolicy. Z kolei internauci poproszeni zostali o określenie częstotliwości, z jaką odwiedzają tę część miasta. To pozwoliło lepiej poznać profil uczestników badania.

Jeśli chodzi o uczestników badań F2F, najwięcej z nich pojawiało się na Starym Rynku przy okazji załatwiania jakichś swoich spraw, „po drodze” np. do pracy czy szkoły (36%) lub mieszkało w tej okolicy (29%). Duża grupa badanych deklaruwała też częste chodzenie tu na spacer, w związku z bliskością Parku Staromiejskiego. Znacznie mniej osób przyznało, że pracuje w tej okolicy lub korzysta z usług przy Starym Rynku. Badani mieli też możliwość wskazania innej, istotnej z ich punktu widzenia przyczyny odwiedzania tego miejsca. Odpowiedzi były bardzo zróżnicowane. Jedni twierdzili, że są tu pierwszy raz, na stałe bowiem mieszkają w innym mieście, inni że bywają tu jedynie przez przypadek, bez określonej przyczyny czy regularności, jeszcze inni – że pojawiają się na Rynku przy okazji różnego typu imprez.

Przy jakich okazjach bywa Pan/i najczęściej w okolicach Starego Rynku?



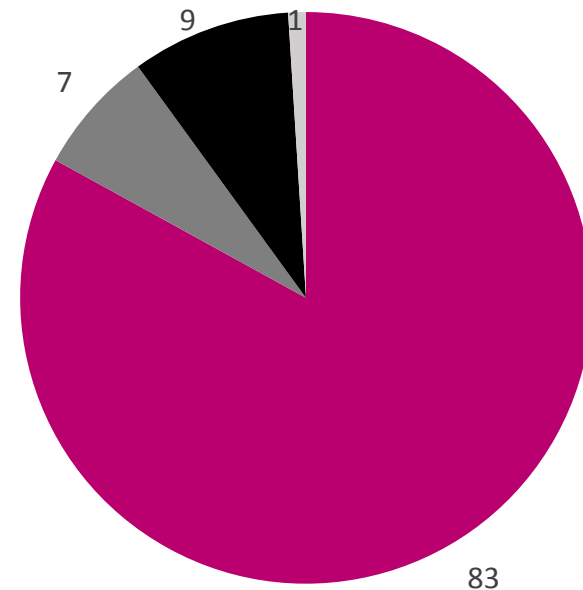
- Mieszkam w tej okolicy
- Pracuję w tej okolicy
- Przechodzę/przejeżdżam tędy, bo jest mi "po drodze"
- Korzystam z usług oferowanych przy Starym Rynku
- Chodzę tu na spacer

Uczestnicy ankiety internetowej mieli za zadanie, jak zostało wyżej wspomniane, określić częstotliwość, z jaką odwiedzają Rynek. Najwięcej z nich (31%) zadeklarowało, że odwiedza okolice Starego Rynku zaledwie kilka razy w roku. Identyczny odsetek respondentów (po 15%) przyznało, że pojawia się tu kilka razy w miesiącu lub raz na miesiąc. 10% badanych stwierdziło, że bywa tu codziennie, 9% – że raz w tygodniu, a 7% – raz w miesiącu. Pozostałych 13% respondentów odwiedza to miejsce sporadycznie, czyli rzadziej niż kilka razy w roku lub w ogóle.

Oznacza to, że w obu formach badania wzięły udział osoby o różnych zwyczajach dotyczących użytkowania Starego Rynku (CAWI) i kierowani różnymi motywacjami (F2F). W pierwszej grupie dominowały osoby pojawiające się tu raczej rzadko od kilku razy w miesiącu do kilku razy w roku. W drugiej grupie przeważały osoby, które z tym miejscem łączyły pewne „strukturalne” więzi – miejsce zamieszkania, praca, szkoła.

Pytanie o znajomość instalacji na Starym Rynku miało sens wyłącznie w odniesieniu do respondentów wypełniających ankietę online. Znakomita większość z nich, bo aż 83% widziała ją zarówno na żywo, jak i na zdjęciach lub filmie. 7% z nich widziała instalację jedynie na żywo, a 9% wyłącznie na zdjęciach lub filmie. Tylko jedna osoba zobaczyła po raz pierwszy dzieło Jerzego Janiszewskiego na zdjęciu zamieszczonym w ankiecie i zakończyła jej wypełnianie na tym właśnie pytaniu.

Czy widział/a już Pan/i instalację na Starym Rynku w Łodzi, czy też jej jeszcze Pan/i nie widział/a?



- TAK, widziałem/am ją już i na żywo, i na zdjęciach/filmie
- TAK, widziałem/am ją już, ale tylko na żywo
- TAK, widziałem/am ją już, ale tylko na zdjęciach/filmie
- NIE, widzę ją po raz pierwszy na zdjęciu w tej ankiecie

Pytanie o to, z jakich źródeł uczestnicy badania dowiedzieli się o instalacji, zostało zadane w zbliżonej formie obu grupom. Podczas badań F2F ankieterzy prosili o wskazanie dwóch wiodących źródeł informacji o instalacji na Starym Ryнку, natomiast w ankiecie internetowej badani mogli wybrać tylko jedno, z którego dowiedzieli się o dziele po raz pierwszy. W obu grupach najistotniejsze okazały się dwa źródła informacji: media społecznościowe oraz osobiste doświadczenie.

W przypadku internautów dominowała pierwsza z odpowiedzi – 59% z respondentów po raz pierwszy dowiedziało się o dziele właśnie z mediów społecznościowych, 19% zobaczyło ją przechodząc lub przejeżdżając, a 10% zostało poinformowanych przez znajomych. W przypadku udzielających wywiadu F2F najwięcej badanych zadeklarowało, że najważniejszym źródłem wiedzy o instalacji było osobiste doświadczenie (46% zobaczyło dzieło, a 21% dowiedziało się od znajomych lub rodziny), nieco mniej natomiast – że media społecznościowe.

Taki rozkład odpowiedzi w znacznej mierze wynikał z kontekstu badania. Podczas zbierania opinii na Starym Ryнку rozmawialiśmy z wieloma mieszkańcami najbliższej okolicy i osobami, które często tędy przechodzą. Ankieta internetowa była z kolei rozpowszechniana przez Facebook, co oczywiście powodowało docieranie do znacznej liczby użytkowników mediów społecznościowych. Uwagę jednak zwraca fakt, że w obu grupach te trzy źródła – osobista obserwacja, polecenie przez inne osoby, media społecznościowe – uznano za najważniejsze, pozostałe źródła natomiast okazały się dla obu grup badanych znacznie mniej istotne lub zupełnie nieistotne.

ISTOTNOŚĆ ŹRÓDEŁ INFORMACJI

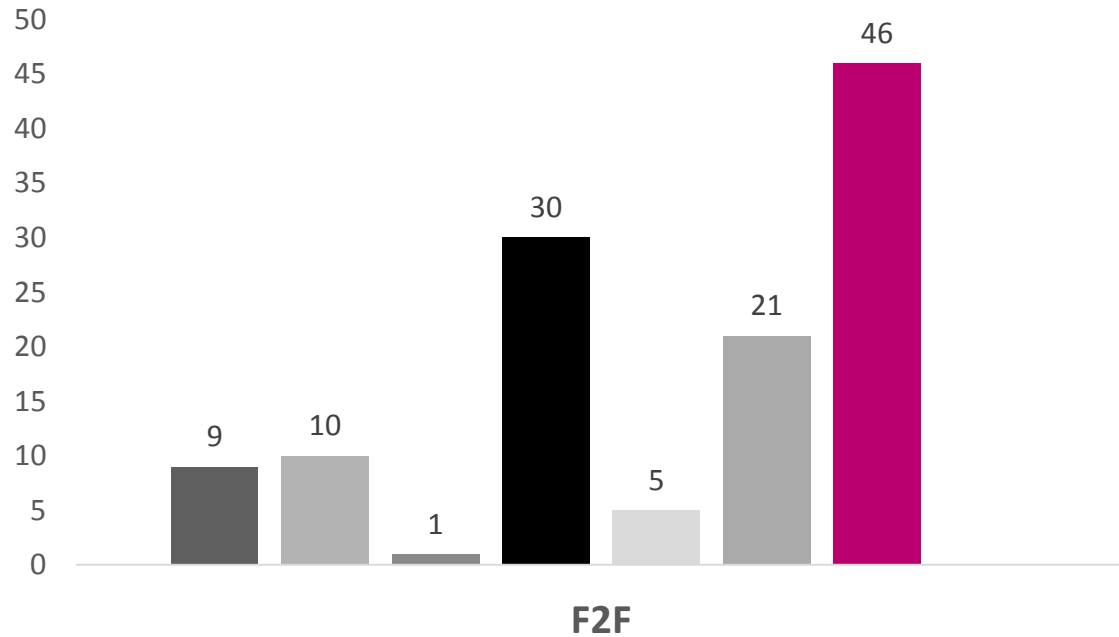
media tradycyjne

rozmowa z innymi

osobista obserwacja

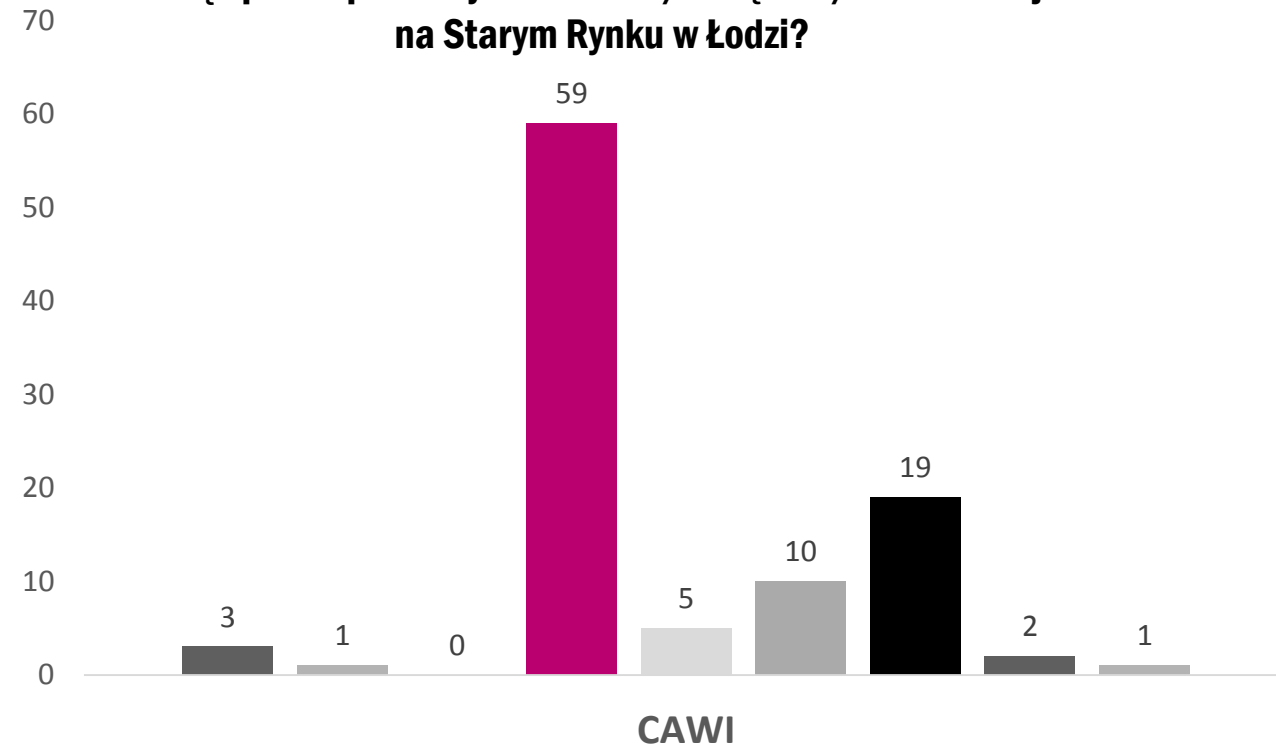
media społecznościowe

Skąd dowiedział/a się Pan/i o instalacji na Starym Rynku w Łodzi?



- Z prasy
- Z telewizji
- Z radia
- Z mediów społecznościowych
- Z innych źródeł internetowych
- Od znajomych/rodziny
- Inne

Skąd po raz pierwszy dowiedział/a się Pan/i o instalacji na Starym Rynku w Łodzi?



- Z prasy
- Z telewizji
- Z radia
- Z mediów społ.
- Z portalu internetowego
- Od znajomych/rodziny
- Zobaczyłem/am ją przechodząc/przejeżdżając
- Nie pamiętam

30

Główna część kwestionariuszy miała na celu zdiagnozowanie tego, w jaki sposób projekt zrealizowany na Starym Rynku jest odbierany przez badanych. Respondenci z obu grup zostali poproszeni o określenie, jakie wrażenie wywiera na nich instalacja. Uwagę zwraca fakt, że niezależnie od kontekstu badania, w obu grupach zdecydowanie dominowały pozytywne wypowiedzi. Wśród osób, z którymi rozmawiali ankieterzy, aż 105 bardzo wysoko lub umiarkowanie wysoko oceniły to działanie artystyczne. Dwie natomiast wypowiedziały się negatywnie na jego temat. W badaniu internetowym odpowiedzi na to pytanie udzieliło 147 osób, z czego aż 139 wyraziło bardzo lub umiarkowanie pozytywne oceny.

Do najczęściej wskazywanych przez badanych atutów instalacji należały jej wartość estetyczna oraz pozytywne oddziaływanie na zmysły i emocje obiorców. Podkreślano, że „Koncert na wstążki” dodaje otoczeniu koloru, a dzięki płynnemu ruchowi i delikatnemu szumowi wpływa kojąco, energetyzuje lub wzbudza dziecięcą radość.

Według wielu badanych obserwacja poruszających się na wietrze wstążek pozwalała na przeniesienie do pozytywnych wspomnień z przeszłości – do beztroskiego dzieciństwa, udanych wakacji nad morzem czy innych relaksujących momentów i przestrzeni.

Często padającym pojęciem było „ożywienie”. Dzięki swojej zmienności oraz reaktywności na wiatr i światło, dzieło Janiszewskiego wydaje się „żyć”, a jednocześnie ożywia szarą, monotonną, martwą przestrzeń Rynku. Dla niektórych ma również moc miejscotwórczą – mieszkańcy znacznie chętniej tu przychodzą, umawiają się ze znajomymi, spędzają pod wstążkami czas z dziećmi.

”

Byłam porażona pięknem.

Po prostu stałam pod tymi wstążkami i się na nie patrzyłam, widząc w nich piękno.

Czułam w sobie dziecko (...):)

Zobaczyłam ją w wietrzny dzień. To było wspaniałe, wyciszające i zarazem energetyzujące przeżycie.

„Jezu, co to za sznurki? Kto tam ponawieszał tyle tych tasiemek? Na (...) to komu potrzebne? (kilka minut obserwacji) to matko, jakie fajne te tasiemki! Kolorowe! I się ruszają!”

„O spokoju słodkim szepce, Bramy dnia w niebie wysokim, Kojąc serce jak w kolebce, Przed strudzoną zamknij okiem” - by zacytować Goethego.

Zupełnie nowe przeżycie. Czułam się jak dziecko.

Super, pozytywnie, jakby mnie przeniosło w inny świat.

OK, super, przez chwilę poczułam się jak na Woodstocku.

Czułam się jak na dnie oceanu, wodorosty przeświecone słońcem tańczyły nade mną.

Spektakularne, żywiołowe. Pięknie ożywia tę część miasta, w której niewiele się dzieje.

Moje dzieci (6 i 3 l.) bawiły się pod instalacją 1,5 godziny. Na wietrze spadło kilka wstążek – szaleństwo bez granic :)

Przepiękne, precudowne, bardzo ubarwiło miejsce, w sam raz na randkę.



Dla niektórych ma również potencjał miejscotwórczy– mieszkańcy znacznie chętniej tu przychodzą, umawiają się ze znajomymi, spędzają pod wstążkami czas z dziećmi.

Fot. Opieemme

Ślubne zdjęcia z wstążkami



Widowiskowość instalacji powoduje, że staje się ona scenografią, na której tle uwieczniane są wyjątkowe chwile, takie jak ślub. Jak pisze jedna z gazet: *Plener fotografii ślubnej pod instalacją Jerzego Janiszewskiego najpopularniejszy w Łodzi*

Cytat i Fot. Fakt.pl



Wstążki stały się tłem teledysku do piosenki Kasi Popowskiej - „Dryfy”
Fot. Kadr z oficjalnego teledysku

Wiele osób podkreślało, że duża wartość instalacji płynie z jej fotogeniczności. Stała się ona dobrym tłem dla wielu zdjęć robionych z różnych okazji. Podczas kilkugodzinnego pobytu ankieterów na Starym Rynku aż trzy młode pary odbyły tam sesję zdjęciową.

Badani odnosili się również do relacji pomiędzy instalacją oglądaną na żywo i na fotografiach. Dla jednych zdjęcia nie mogą odzwierciedlić pełnej wartości tego dzieła, która ujawnia się dopiero dzięki osobistemu, wielozmysłowemu doświadczeniu i przestrzennemu kontekstowi. Dla innych to właśnie dobrze zrobione zdjęcia wydobywają najatrakcyjniejsze cechy tej pracy, która w rzeczywistości robi mniej korzystne wrażenie i narażona jest na negatywne oddziaływanie pogody (słońce, deszcz, wiatr) powodujące zmiany w jej wyglądzie.

”

Idealne miejsce na sesję zdjęciową. Wreszcie coś ładnie ozdobiło ponure Stare Miasto!

Piękna instalacja, ale gdyby była niżej, wychodziłyby ładniejsze zdjęcia na jej tle.

Niestety, na żywo widziałam je już w dość wyblakłej wersji, lecz i tak zrobiła na mnie duże wrażenie.

W rzeczywistości robi lepsze wrażenie niż na zdjęciach.

Ciekawy pomysł, ale słyszałem, że na żywo nie wygląda tak dobrze jak na zdjęciach.

Fajna, ale ładniejsza na zdjęciach. Na żywo najpierw zwróciłam uwagę na okropne konstrukcje ją podtrzymujące.

Jak wspomniano wcześniej, w odpowiedzi na otwarte pytanie pojawiły się również nieliczne, negatywne wypowiedzi. Niektórzy uznawali formę dzieła za tandetną – z uwagi na wykorzystanie banalnego materiału oraz nadmierną wielobarwność. Inni z respondentów – nawet tych, którzy wysoko ocenili instalacje – wskazywali na jej nietrwałość i brak odporności na polskie warunki pogodowe. Główne zarzuty dotyczyły krótkotrwałości inwestycji oraz podatności wstążek na utratę koloru pod wpływem wiatru i słońca.

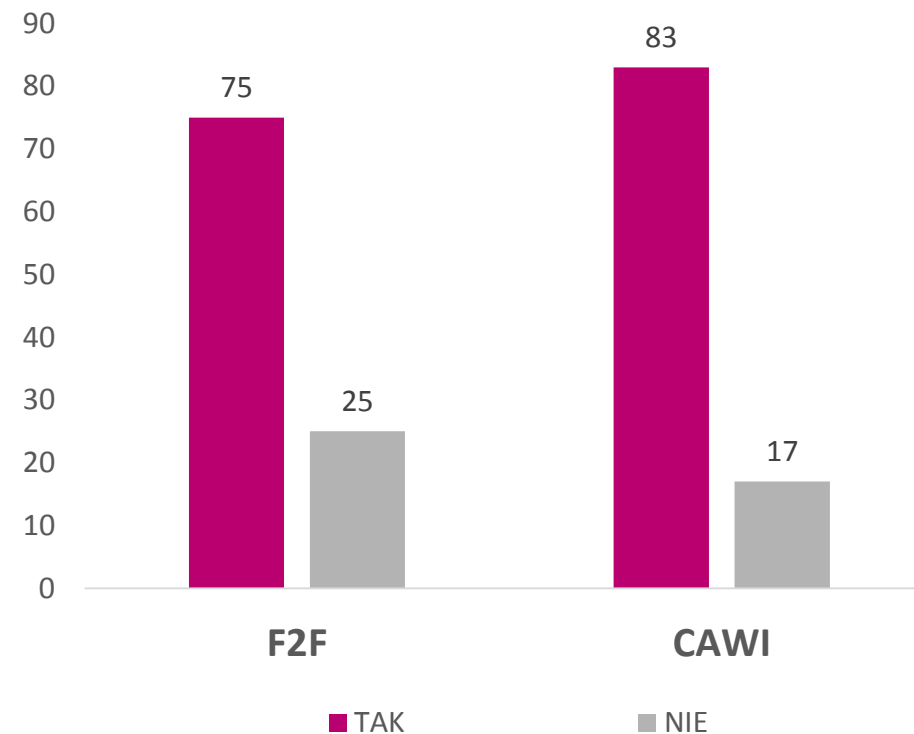
Pojawiły się też dwie opinie, że praca wygląda na plagiat. Respondenci, którzy zgłosili te wątpliwości, twierdzili, że podobne dzieła widzieli na zdjęciach w Internecie.

Taka sama instalacja była zrobiona wcześniej w USA, tylko szara wygląda na plagiat, chyba że to dzieło jednego artysty.

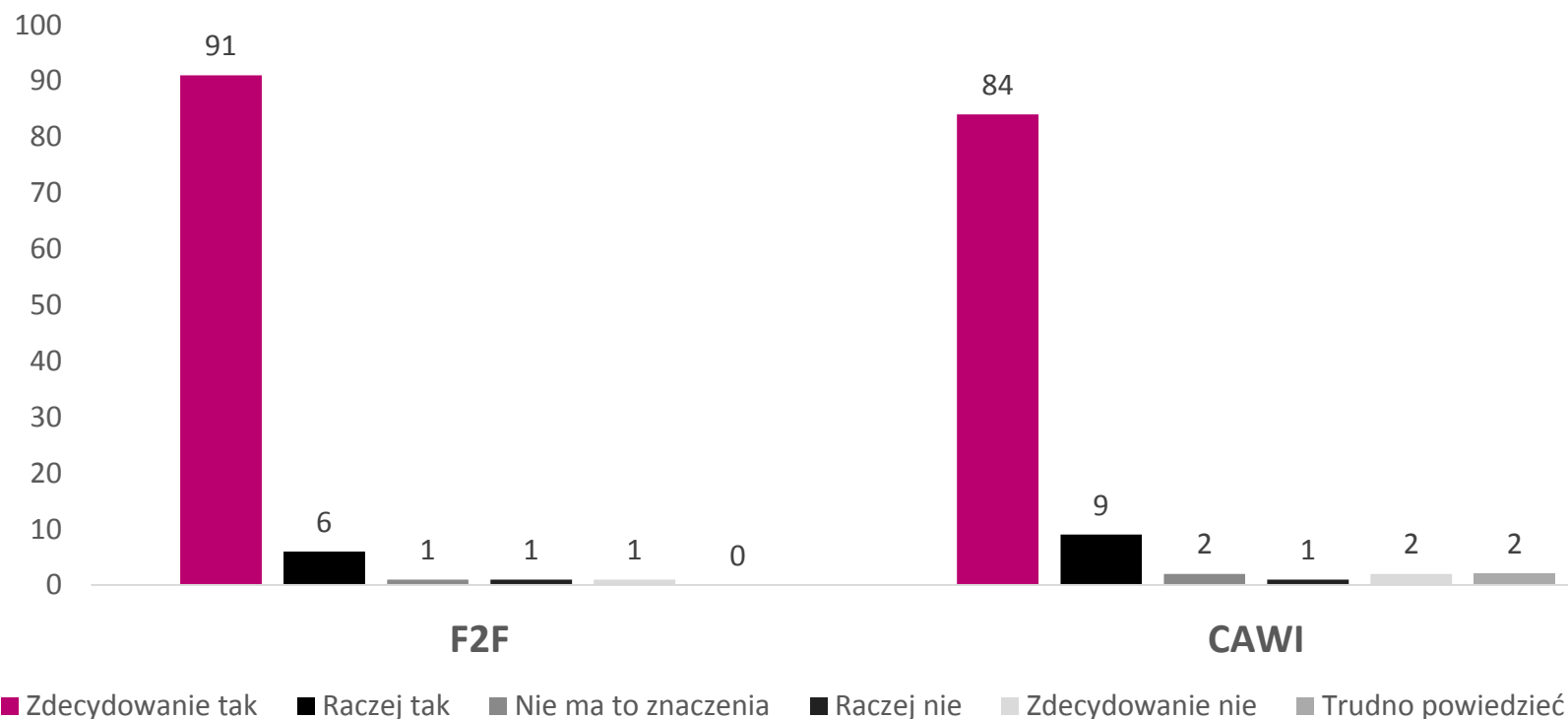
W związku z polifonicznym charakterem „Dialogów wokół murali” poprosiliśmy Jerzego Janiszewskiego o komentarz dotyczący tego zarzutu. Artysta stwierdził, że instalacje z wykorzystaniem wstążek tworzy już od 30 lat. Pierwszy eksperyment z ich zastosowaniem w przestrzeni publicznej odbył się na placu w Madrycie, w 1986 roku. W Polsce instalacja "Koncert na wstążki" powstała w 2012 w Gdańsku. Co oczywiste, nie odpowiada on za działania innych artystów, którzy w późniejszych latach wpadli na zbliżony formalnie pomysł.

Pozostali badani, którzy krytycznie odnieśli się do instalacji, deklarowali, że po prostu im się nie podoba, nie robi na nich wrażenia, lub też jej nie rozumieją.

Czy doradził/a Pan/i komuś (np. znajomym, rodzinie) odwiedzenie Starego Rynku w Łodzi w celu zobaczenia instalacji, czy też nie doradził/a Pan/i tego nikomu?



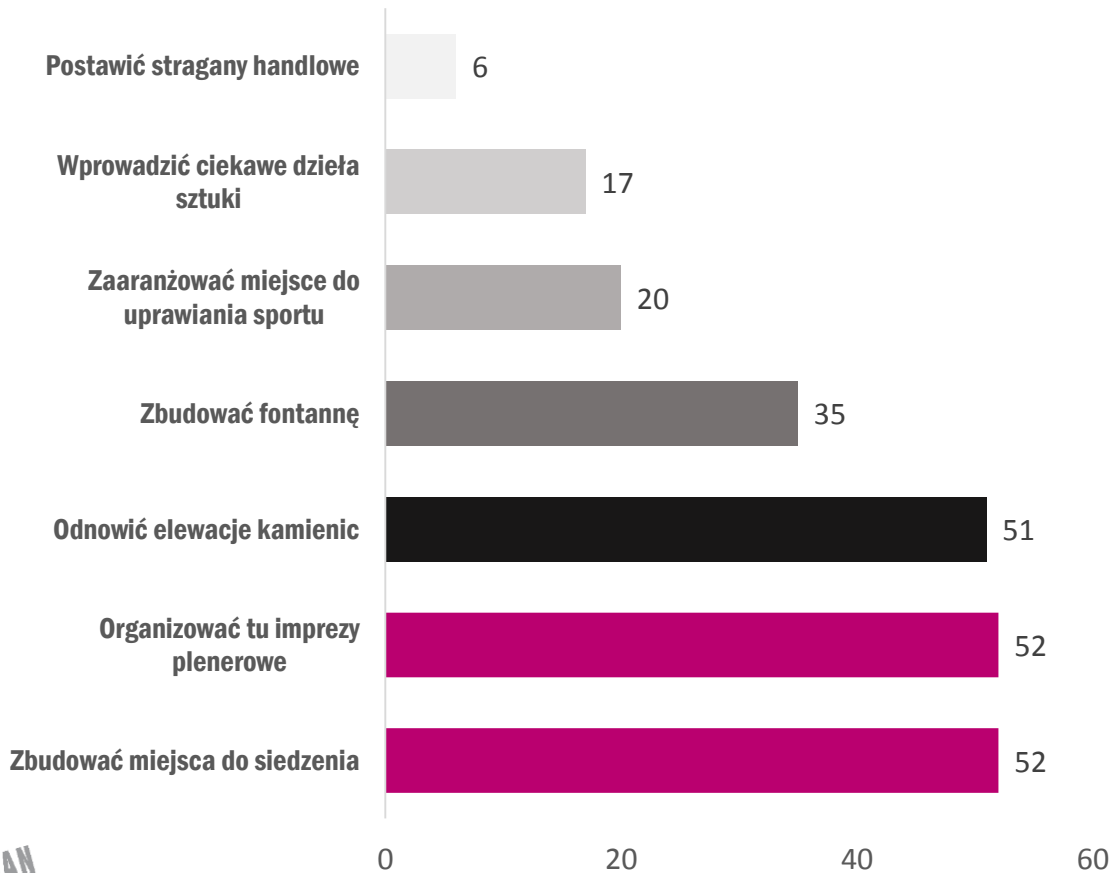
Czy, Pana/Pani zdaniem, warto powtarzać podobne działania artystyczne na Starym Ryнку w Łodzi, czy też może nie warto?



Diagnozie odbioru „Koncertu na wstążki” służyły dodatkowe pytania zamknięte, które zadano wszystkim respondentom. W pierwszym z nich zapytano o to, czy polecili oni komukolwiek odwiedzenie Starego Rynku w celu obejrzenia instalacji. Aż 83% internautów i 75% rozmówców odpowiedziało twierdząco na to pytanie. Oznacza to, że znakomita większość badanych uznała dzieło za na tyle atrakcyjne i znaczące, by stało się przedmiotem rozmowy (offline lub online) oraz rekomendacji.

W drugim z pytań poproszono respondentów o rozstrzygnięcie, czy w przyszłości warto powtarzać podobne działania w przestrzeni Starego Rynku. I w tym przypadku uzyskano stosunkowo podobne odpowiedzi. 91% ankietowanych F2F i 84% internautów uznało, że zdecydowanie warto, i odpowiednio 6% i 9% – że raczej warto. Jedynie 2% rozmówców i 3% respondentów wypełniających ankietę online wybrało odpowiedź zdecydowanie lub raczej nie warto. Znikomy odsetek badanych (po 1% w obu grupach) wybrał również odpowiedź „nie ma to znaczenia” oraz „trudno powiedzieć” (1% badanych F2F i 2% internautów).

Co jeszcze byłoby warto zrobić na Starym Rynku, aby ludzie chcieli tu bywać?



W nawiązaniu do badań przeprowadzonych w 2014 roku, które miały na celu zebranie pomysłów na nową aranżację Starego Rynku, respondentów biorącym udział w badaniach F2F zapytano o to, co warto jeszcze zrobić na Starym Rynku, aby ludzie chcieli tu bywać. Mieli oni możliwość wyboru maksymalnie 3 odpowiedzi z listy, mogli również zgłosić swój oryginalny pomysł lub skomentować swoje decyzje. Zamieszczone na liście odpowiedzi zaczerpnięte zostały z raportu podsumowującego badania sprzed dwóch lat.

Okazało się, że i tym razem największą popularnością cieszył się pomysł zbudowania na płycie Rynku siedzisk, które pozwalałyby spędzać tu czas (52% wskazań) oraz organizacji różnego typu imprez plenerowych (52% głosów). W komentarzach do tych odpowiedzi mówiono zarówno o wydarzeniach artystycznych i kulturalnych, takich jak koncerty, pokazy, projekcje, o imprezach dla dzieci, jak i skierowanych do całych rodzin, takich jak street food festival, targi żywności, jarmarki, kiermasze sztuki itp. Równie istotnym z punktu widzenia respondentów działaniem byłoby odrestaurowanie elewacji kamienic otaczających Rynek – na tę opcję zagłosowało 51% badanych. Jak dodawali w komentarzach warto byłoby również wymienić nawierzchnię i wykonać systemowy, oparty na spójnym architektonicznie koncepcie remont tej przestrzeni. Nieco mniej głosów padło na pomysł zbudowania na Rynku fontanny (35% wskazań) lub miejsca do uprawiania sportu (20% wskazań), czy też wprowadzenia tu ciekawych dzieł sztuki (17% wskazań). Najmniej głosów padło na pomysł postawienia straganów handlowych. W odpowiedziach otwartych respondenci dodatkowo wskazywali na potrzebę wspierania lokalnych biznesów, zwłaszcza tych z branży gastronomicznej, które mogłyby w naturalny sposób przyciągać ludzi.

Ostatni blok pytań miał na celu stwierdzenie, czy uczestnicy badania mają świadomość, kto jest autorem instalacji i kto zorganizował to działanie. Podczas badań F2F respondentów zapytano o to, czy wiedzą, kto jest organizatorem tego przedsięwzięcia artystycznego, a jeśli tak, to kto. Pomimo bezpośredniego sąsiedztwa dużej tablicy informacyjnej, niewielu badanych potrafiło udzielić poprawnej odpowiedzi. 78 osób stwierdziło, że nie wie, 7 respondentów wskazało Fundację Urban Forms jako organizatora, 11 – Urząd Miasta, a 5 – Jerzego Janiszewskiego. Pozostali respondenci udzielili wymijających lub niepoprawnych odpowiedzi (*jakiś artysta, jakaś tam fundacja, jakaś firma, Centrum Dialogu 4 Kultur, ASP itp.*).

W ankiecie internetowej zwiększono liczbę pytań diagnozujących tę kwestię. Po pierwsze, zapytano respondentów o to, kto jest autorem instalacji na Starym Rynku. 108 osób, czyli 64% respondentów, którzy odpowiedzieli na to pytanie, zadeklarowało, że nie wie. 30 osób (18% odpowiadających) potrafiło podać poprawnie nazwisko lub nazwisko i imię autora. Niektórzy decydowali się na metodę opisową, nie mogąc przypomnieć sobie tych danych:

Wiem, że jest to polski autor, który wcześniej tworzył tego typu instalacje w Polsce i na świecie. W Łodzi wspierała go Fundacja Urban Forms i młodzież z Pabianic - zapamiętane z tablicy umieszczonej na Starym Rynku. Niestety, imienia i nazwiska nie pamiętam.

Inni udzielali odpowiedzi żartobliwych (np. *Michał Szpak albo ten sam autor, co Przesiadkowa*) lub wymijających (*jakiś artysta, chyba jakaś artystka, artysta z Włoch*).

Analogicznie zbudowane pytanie dotyczyło organizatorów tego działania. 65% badanych, czyli 110 osób, przyznało, że nie wie. Czterdzieści osób (24%) wskazało Fundację Urban Forms, a pięciu (3%) Urząd Miasta Łodzi. Pozostałe odpowiedzi były niepoprawne lub żartobliwe (np. *MS2, Michael Jordan, Centrum Dialogu*).

Ostatnie pytanie dotyczyło znajomości profilu działalności Fundacji Urban Forms. Badanych zapytano o to, czy wiedzą, czym zajmuje się Fundacja. Blisko 34% badanych zadeklarowało, że nie wie. Pozostali zostali poproszeni o udzielenie odpowiedzi, czym ta organizacja się zajmuje. Pytanie nie było obowiązkowe, odpowiedziało na nie 106 badanych, z których zdecydowana większość wskazała na tworzenie murali, promowanie sztuki, opiekę nad artystami oraz rozwijanie street artu.

Interpretując ten stosunkowo wysoki wynik, należy oczywiście wziąć pod uwagę, że podczas wypełniania ankiety internetowej część respondentów mogła korzystać z dostępnych źródeł wiedzy, takich jak strona www Fundacji. Uwagę zwraca fakt, że Fundacja kojarzona jest wyłącznie z działaniami artystycznymi, natomiast zupełnie nie są znane inne obszary jej aktywności, takie jak realizacja projektów edukacyjnych czy społecznych.

W skrócie

1/ Tegoroczną interwencję na Starym Rynku poprzedziły działania podjęte przez Fundację Urban Forms w ramach projektu „Stary Rynek – Restart”. Wyniki przeprowadzonych wówczas badań pokazały na potrzebę wprowadzenia różnorodnych dzieł sztuki, które sprawiłyby, że amorficzna, monotonna przestrzeń Rynku stałaby się bardziej interesująca, a jednocześnie zachęcająca do odwiedzin.

2/ Latem 2016 roku zbudowano tu czasową instalację artystyczną „Koncert na wstążki” autorstwa Jerzego Janiszewskiego wpisującą się w tzw. estetykę radości. W celu poznania opinii mieszkańców na jej temat przeprowadzono ankiety wśród użytkowników Starego Rynku oraz internautów. Ich wyniki pokazują m.in. na wysoką ocenę działania wśród badanych oraz realizację jego podstawowych założeń. Zdecydowana większość respondentów doceniła wartość tego przedsięwzięcia, doradziła innym odwiedzenie Starego Rynku oraz była zdania, że podobne działania warto powtarzać w przyszłości

3/ Instalacja, oddziałując na różne zmysły, budzi pozytywne emocje i skojarzenia wśród publiczności oraz skłania do przebywania na Rynku, który odbierany jest jako przestrzeń przyjazna i włączająca. Dodatkowo, jak pokazują wyniki badań i obserwacji, interwencja artystyczna sprzyjała wytwarzaniu widowiska, również dzięki swojej fotogeniczności i efemeryczności. Na tym atrakcyjnym wizualnie i unikalnym tle realizowano projekty muzyczne, sportowe, jak również upamiętniano ważne momenty w życiu.



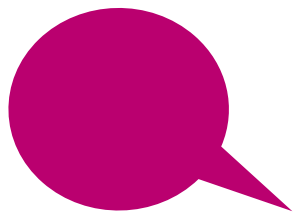
ZAKOŃCZENIE

Jak sygnalizowaliśmy we wprowadzeniu, najistotniejszym celem „Dialogów wokół murali 2016” była obserwacja wpływu wybranych interwencji artystycznych realizowanych w przestrzeni publicznej na ludzkie zachowania i relacje społeczne. Obserwowane przez nas epizody – działania grupy twórców na Bałutach, performans artystyczny w Śródmieściu, wreszcie instalacja na Starym Rynku – dzięki odmiennemu charakterowi oraz lokalnemu kontekstowi przyczyniły się do wytworzenia odmiennych jakości.

W pierwszym z omawianych przypadków działania artystyczne miały charakter pionierski, Fundacja wcześniej nie miała okazji nawiązywać tu jakichkolwiek relacji z mieszkańcami ani realizować innych, znaczących projektów artystycznych. Pojawiając się w nowym środowisku i chcąc za wszelką cenę uniknąć „syndromu kolonizatora” zainicjowała rozbudowany dialog z mieszkańcami. Kontaktowała się z nimi za pośrednictwem znanej w tej dzielnicy organizacji Centrum Dialogu im. Marka Edelmana, poprzez streetartowców docierających do mieszkańców dzięki ulicznym punktom informacyjnym, wreszcie na drodze bezpośrednich rozmów i uczestniczenia w wydarzeniach współorganizowanych przez wspólnotę bezpośrednio zaangażowaną w proces tworzenia dzieł. Aktywności te doprowadziły do zainicjowania więzi, które pojawiły się nie tylko pomiędzy przedstawicielami społeczności lokalnej i Fundacji, ale – co istotniejsze – pomiędzy mieszkańcami a artystami oraz samymi dziełami, które zaistniały na Bałutach.

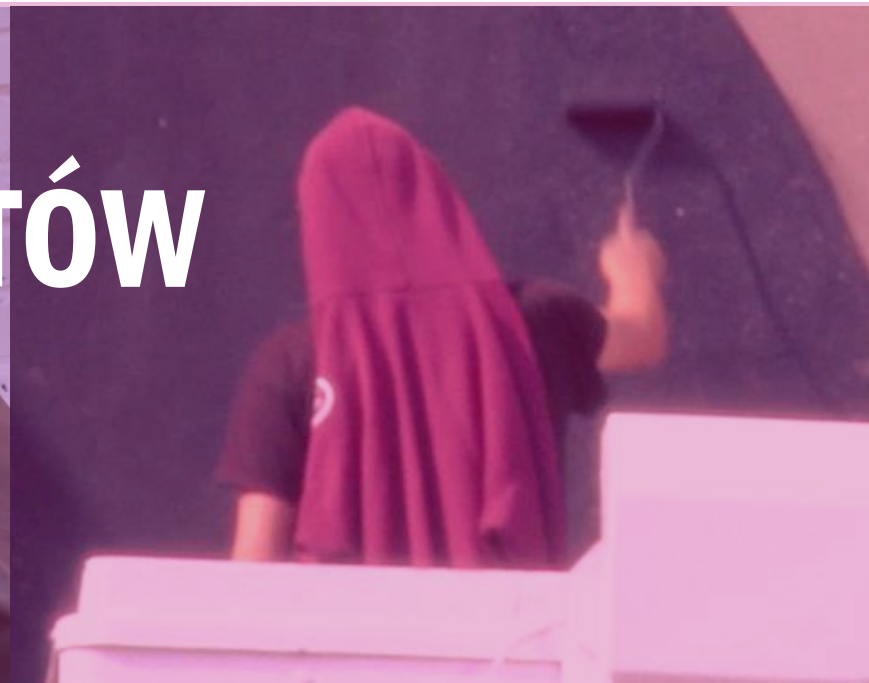
W drugim z opisywanych epizodów Fundacja powracała do społeczności, z którą nawiązała więzi już wcześniej. Dlatego podjęto decyzję o realizacji na terenie Śródmieścia trudnego, ale wartego wysiłku działania o charakterze partycypacyjnym. W tym przypadku za pośrednictwem sztuki odniesiono się do historii i współczesności stygmatyzowanego kwartału, który podlega aktualnie procesowi intensywnych zmian. Struktura tego działania artystyczno-społecznego odzwierciedlała uniwersalne zjawisko kulturowe – obrzęd przejścia – którego zadaniem jest legitymizacja zachodzącej zmiany. Można tu było zaobserwować wyłączenie z pierwotnego statusu (zniszczenie stygmatyzującego napisu WINA), tzw. fazę liminalną, pomiędzy starym a nowym statusem, której towarzyszyło wytworzenie tymczasowej wspólnoty (*communitas*), wreszcie nowy status wyrażano poprzez słowa MOŻLIWOŚCI i DESTINY. Zgodnie z intencją artysty projekt „Taurus” na poziomie symbolicznego znaczenia miał wyrażać nadzieję, że zmiany, jakim podlega społeczność prowadzą ku bardziej pozytywnej, stwarzającej szerszy wybór przyszłości.

W ostatnim z przypadków Fundacja kontynuowała działania zainicjowane w 2014 roku, które zmierzały do ożywienia martwej przestrzeni mieszczącej się w samym sercu miasta. Budowa instalacji odwołującej się do estetyki radości pozwoliła zrealizować powzięte założenia na różnych poziomach. Stary Rynek stał się miejscem chętnie odwiedzanym nie tylko przez mieszkańców Łodzi, ale i osoby odwiedzające miasto. Dzięki wartości estetycznej dzieła wносиło przynosiło ono radość i pozytywne emocje i stawało się tłem widowisk o różnorodnym charakterze.



ANEKS

BIOGRAMY ARTYSTÓW





Dede aka Dede Bandid – artysta z Tel Awiwu, który rozpoczął swoją przygodę ze street artem malując sprayem Drogę Mleczną na murach swojej szkoły. Już w czasie służby wojskowej zaczął tworzyć graffiti, zawierające wyraźny antysystemowy przekaz wizualny (na przykład żołnierzy dzieci puszczających bańki mydlane), a po jej zakończeniu często wykorzystywał motywy gołębia pokoju, czy ogromnych zwierząt w celu zademonstrowania swych poglądów społecznych i politycznych. Począwszy od 2008 roku coraz częściej odwołuje się w swych pracach do współczesnych wydarzeń politycznych. Zdobył sobie uznanie dzięki artystycznym interwencjom, takim jak na przykład przemiana opuszczonego Delfinarium w Tel Awiwie (głośnego z powodu samobójczego ataku bombowego w dyskotecce w 2001) w zwróconą w stronę morza kłapiącą szczękę (*Chatterry Teeth*).

Najbardziej rozpoznawalnym motywem jego twórczości są plastry (*band-aids*) rozumiane jako symbol leczenia, uzdrawiania zarówno osobistych, jak i wspólnotowych traum. Jego prace znajdują się głównie w przestrzeni publicznej, choć artysta unika aktów czystego wandalizmu. Od 2009 roku jego prace wystawiane są na wystawach zarówno w Izraelu (np. Kishon Gallery), jak i w USA, Szwajcarii, Włoszech, Francji, czy Niemczech.

Łódzkie murale Dede powstały w trakcie Festiwalu Energia Miasta 2016 i noszą wspólny tytuł *Searching Safety/Szukając bezpieczeństwa*. Oplatające okna plastry namalowane na budynku w dawnej dzielnicy żydowskiego getta przywołują wprawdzie bolesną przeszłość miejsca, ale są też nadzieją na uzdrowienie wielokulturowych relacji. Nadzieję tę wyraża również biały, wzbijający się do lotu ptak, symbol pokoju i bezpieczeństwa.

Murale z serii „Searching safety” autorstwa DEDE, ul. Organizacji WiN 10 oraz Młynarska 15.
Fot. Paweł Trzeźwiński

W Łodzi Nitzan namalowała pierwszy mural należący do nurtu poezji ulicznej podczas Festiwalu "Energia Miasta 2016". Wiersz w języku polskim i hebrajskim, powstał w oparciu o materiały przekazane przez Fundację Urban Forms oraz Centrum Dialogu im. Marka Edelmana.



Wiersz autorstwa Nitzan Mintz po polsku i hebrajsku na murze i drewnianych drzwiach komórek przy ul. Organizacji WiN 10. Fot. Grzegorz Steżała i Paweł Trzeźwiński

Stormie Mills – Pochodzący z Walii, na stałe mieszkający w Australii wybitny artysta street artowy i twórca wizualny. Laureat wielu nagród i wyróżnień. Sztuką miejską zainteresował się w latach 80. Duży wpływ na wybór jego drogi artystycznej mieli nowojorscy twórcy graffiti, tacy jak Jenny Holzer czy John Fekner.

Jego monochromatyczne prace charakteryzuje dopracowany i unikalny styl przedstawiania postaci, które niosą przekaz nadziei, namacalnej obecności i człowieczeństwa. Stormie Mills jest uważnym obserwatorem ludzkiej natury i emocji, co znajduje odbicie w jego sztuce. Artysta od 7 lat konsekwentnie realizuje międzynarodowy projekt „Lost Giants”. Jego prace spotkać można zarówno w Australii, Europie, obu Amerykach, jak i Azji. Jego portfolio zostało wydane również w formie książek: „Proximamente” oraz „DWI YMA”. W 2002 roku został zaproszony do stworzenia wielkoformatowych murali w czasie przygotowań do Igrzysk Olimpijskich w Atenach.



Mural „Dziękuję” Stormiego Millsa przy ul. Młynarskiej 2. Fot. Paweł Trzeźwiński

Untay to izraelski artysta i dizajner z Tel Awiwu. W swojej twórczości poszukuje inspiracji w muzyce, naturze, ale też miejskiej architekturze oraz zachodzących na skalę globalną zmianach kulturowych i społecznych. W jego pracach odnaleźć można nawiązania do takich artystów, jak Egon Schiele czy Gustaw Klimt. Eksperymentuje z formą łącząc rysunek klasyczny z ilustracjami i dizajnem, wykorzystując różne powierzchnie i malując przy użyciu rozmaitych technik.

Projekt Untaya zrealizowany w Łodzi przedstawia portret jego babci, która jako jedyna osoba z najbliższej rodziny przeżyła pobyt w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Mural mieści się na ścianie kamienicy przy ulicy Młynarskiej 15. Bałuty to obszar dawnego getta, dlatego miejsce to artysta uznał za stosowne dla upamiętnienia historii babci, dzielącej dramatyczne losy z milionami przedstawicieli społeczności żydowskich rozsianych w całej Europie.



Untay, Anutsa/Primavera – portret babci artysty, Młynarska 15 . Fot. Paweł Trzeźwiński

Opiemme to pochodzący z Włoch artysta street artowy i poeta uliczny, balansuje na pograniczu obrazu oraz tekstu. Od 1998 roku działa pod pseudonimem. Złożone z obrazów, liter i kaligramów prace nawiązują do poezji wizualnej, poezji konkretnej oraz estetyki futurizmu.

Jego dzieła podziwiać można w galeriach oraz przestrzeniach publicznych takich miast, jak Turyn, Mediolan, Ravenna, Genua, Bolonia, Paryż, Barcelona, Sewilla, a w Polsce – Gdańsk oraz Łódź. Twórczość Opiemme jest społecznie i ekologicznie zaangażowana, jego prace wyrażają istotne wartości, takie jak wolność, sprawiedliwość, etyka, szacunek dla przyrody czy sztuka bez granic.



Opiemme, „Taurus”, Jaracza 20 Fot. Paweł Trzeźwiński

Jerzy Janiszewski to polski artysta od wielu lat mieszkający w Hiszpanii. Po ukończeniu studiów w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Gdańsku rozpoczął pracę jako projektant. Do jego najsłynniejszych prac graficznych należy znany na całym świecie logotyp Solidarności.

Podczas stanu wojennego wyjechał na Zachód. Mieszkał w Niemczech i Francji, a następnie na stałe osiedlił się w Hiszpanii. Zawodowo zajmuje się projektowaniem plakatów filmowych i teatralnych, logotypów, stron internetowych. Tworzy również kolaże oraz instalacje w przestrzeni publicznej różnych miast.



Jerzy Janiszewski, „Koncert na wstążki, Stary Rynek, Fot. Paweł Trzeźwiński